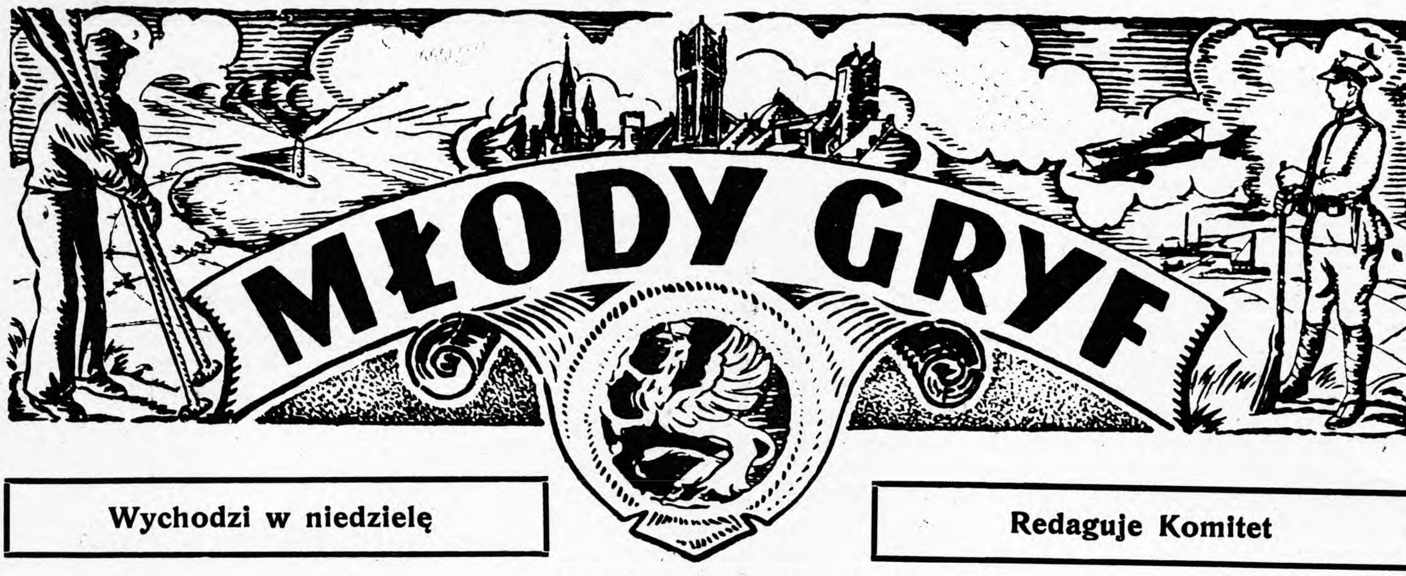


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok II. Niedziela, dnia 21 lutego 1932 r. Nr. 8.

TREŚĆ:

Młodzieży — nie drzem!

„Nie damy ziemi — skąd nasz ród“.

Przed młodem pokoleniem leży otwarta księga przyszłości. Jej karty będziemy przewracać i zapełniać treścią życia. Jakiego życia? — każdy się spyta. Nikogo nie obchodzi, co się będzie dziać jutro! Nikogo nie obchodzi jutro, bo nie może się zorjentować nawet w wypadkach dzisiejszych — bieżących. Tempo życia jest tak szybkie i pełne niespodzianek, że nie można myśleć i działać staremi przewidywaniami.

My, młodzi, którzyśmy się urodzili w atmosferze świstu kul i jęków konających, a wychowujemy w czasach zawrotnej szybkości życia i zdarzeń, musimy jednak przed czasem dojrzewać, pytać się o przyszłość i gotować się na wszystko; nie możemy poprzestawać na tem, co powstało i istnieje dotychczas, ale borykać się mamy z teraźniejszością i orjentować się w możliwościach czasów przyszłych.

Ustać nie możemy ani na chwilę i nie możemy poprzestawać na wysiłkach już osiągniętych. Młodzież polska kroczyć musi naprzód.

Zorjentujemy się najpierw w w obecnej sytuacji na ogromnej płaszczyźnie polityki międzynarodowej.

I.

Ogólna sytuacja polityczna w świecie.

Wciąż nam się jeszcze zdaje, że traktat wersalski jest niezłomnym parawanem, za którym można spokojnie spać lub bawić się i używać. Tak jednak nie jest.

Traktat wersalski był istotnie punktem wyjścia nowej fazy historji, a jej burzliwe fale pchnął innem i prostszem korytem. Był to przecież bodajże pierwszy traktat międzynarodowy, gdzie o granicach nie miały decydować (przynajmniej w teorji) apetyty zwycięskich władców, ale pragnienia wolnościowe narodów. I traktat wersalski dał wolność narodom, usunął w wielkiej mierze główne źródło zaburzeń na świecie — usunął niewolę. Od tej pory miało nie być niezadowolonych politycznie, ale naodwrót wszystkie narody, zarówno duże, jak małe — miały w atmosferze wolności pracować nad swoim dobrobytem, powiększeniem bogactw i świetnością gospodarczą. Jeszcze więcej zrobił ten traktat; ku ochronie zaprowadzonej przez siebie sytuacji międzynarodowej stworzył Ligę Narodów, jako związek dobrej woli wszystkich państw koalicyjnych i neutralnych. Od tej chwili wojna miała być wykreślona z listy środków załatwiawiania zatargów sąsiedzkich; wszelkie możliwe zatargi miała załatwiać Liga lub jej Trybunał.

Jednakże tego zadania Liga wypełnić nie może, bo **nie posiada siły**. Jej prawo jest, jak prawa w Polsce przedrozbiorowej: mucha ugrzęźnie, ale bąk się przebije. Dlatego twierdzimy, że traktat w Wersalu jest tylko punktem wyjścia nowego etapu historji, natomiast utrzymujemy, że nie spełnił się drugi jego zamiar — zamiar łagodzenia międzynarodowych konfliktów w drodze pokojowej przez Ligę Narodów. Liga ta „urzęduje“. Odbywa zwyczajne i nadzwyczajne posiedzenia, troszczy się o żydów, rusinów i t. d., obra-

duje nad burdami rozzuchwalonych bezkarnością Niemców gdańskich, głosi, że dla pokoju świata trzeba zaniechać zbrojeń i zwołuje w tym celu konferencje rozbrojeniowe, doprowadza do skutku pakt Kelloga i setki innych to nieagresji (nienapadaniu) jednakże pokoju i bezpieczeństwa światu zapewnić nie może.

Na nic się nie przydadzą szumne zwroty: „Na horyzoncie rozbrojenia świta promień powodzenia...“ lub „Na drodze ku pacyfikacji świata“ i t. p. Są to tylko hasła i frazesy.

Z drugiej strony odpowiadają, zadając kłam gołosłownym zwrotom, twarde fakty nagiej rzeczywistości: „Japończycy zajęli Szanghaj“, „Walki w Charbinie“, „Samoloty japońskie bombardują Cza-Pei“, „Piekło w Szanghaju“, „Pożoga wojenna na Dalekim Wschodzie“, „Groźba interwencji Anglji i Stanów Zjednoczonych“, „Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Czechosłowacją a Sowietami“ i t. d. i t. d.

Takich znamiennych wydarzeń dzieje się tysiące.

Na ironję wygląda oświadczenie jednego z polityków, że wojna japońsko-chińska i wypadki w Szanghaju zaskoczyły Ligę Narodów! Jakby Liga mogła kiedy co więcej zrobić, niż przyjąć uroczyście Milenę Rudnicką z żalami rusinów lub delegację hakatystów gdańskich pana Sahma, narzekających na rzekomą polską nietolerancję.

Zaprawdę, nigdy obłuda dyplomatyczna nie święciła większych tryumfów jak w dobie obecnej.

Wielu osobom się zdaje, że Liga Narodów nietylko może zagwarantować bezpieczeństwo, ale że nadal sympatje międzynarodowe istnieją jak poprzednio i że wciąż jest z jednej strony Koalicja — a z drugiej Niemcy.

Tymczasem tak nie jest.

Wojna Chin z Japonją jest nietylko odległem o parę tysięcy kilometrów, nic nas nieobchodzącem zdarzeniem, w którem conajwyżej mogłyby nas ciekawić rzezie i ilości przelanej krwi.

W świecie politycznym dzieją się teraz niezmiernie ważne przemiany, które mogą mieć dla nieostrożnych nieobliczalne skutki, bo jedno wynika tu z drugiego i nawzajem się uzupełnia.

Tak jest też na Dalekim Wschodzie. Po stronie Chin przeciw Japonji opowiadają się zdecydowanie Stany Zjednoczone, które wysyłają Japończykom pod bok flotę, a do rąk... notę. Zarazem i Anglja ciąży ku Chinom. Prasa angielska nawołuje stale o wspólną akcję ze Stanami Zjednoczonemi A. P. W takim stanie rzeczy pogłębiają się różnice między Anglją i Francją; Anglja nie ma już interesu w dalszem pognębianiu Niemiec od czasu, gdy te skutkiem wojny straciły flotę i przestały być dla niej konkurentem na morzu; natomiast niemiło uczuwa wybitną potęgę francuską. Z drugiej zaś strony Francja nie ma interesów na morzach chińskich i żółtego niebezpieczeństwa w tej lub innej formie niebardzo potrzebuje się lękać. Dużo więc mają w sobie prawdy ciche głosy, pomrukujące o tem, że Francja zamierza zawrzeć ściślejsze przymierze z Japonją i opowiedzieć się za nią przeciw krajom anglosaskim (Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej oraz Anglji).

W ten sposób pożary i opary krwi nad oceanem Spokojnym wykazują rozbicie sojuszników z czasów wojny światowej na dwa obozy, mniejwięcej o równych, przynajmniej na pozór, siłach. Wypadki te odciągnęły uwagę od militarystycznych i niepłacących długów Niemiec, które znalazły się odrazu w świetnej sytuacji widza, mogącego sympatyzować dowolnie, i w razie oczywistego interesu przystąpić do jednej ze stron i przeważyć szalę. A zatem pozycja Niemiec uległa silnemu wzmocnieniu i będzie się ogromnie wzmacniać nadal.

Ciekawem jest stanowisko Rosji Sowieckiej. O ile jest ona zainteresowana w zdarzeniach na wschodzie — narazie pominiemy; pomówimy tylko o jej obecnem stanowisku w stosunku do nas. Oto dochodzi do skutku z Bolszewją pakt o nieagresji, to znaczy umowa, że Polska i Rosja ma załatwiać swoje spory pokojowo — z wykluczeniem wojny. Pakt ten należy powitać jako jaskółkę porozumienia obu narodów słowiańskich, ale nie można do niego przywiązywać zbytniej wagi.

„Bajeczka“ o Chinach, Japonji i Lidze Narodów powinna nam koniecznie otworzyć oczy. Co jest wart pakt papierowy i Liga Narodów okazało się w Chinach.

Przecież Japonja należała do założycieli Ligi i zasiadała w pierwszej już Radzie Ligi; a jednak nic to jej nie przeszkadza bombardować Charbin i wyrywać kęs ziemi swym mongolskim pobratymcom!

Musimy zrozumieć, że obrady „ligowe“ przy zielonym stole w Genewie niebezpieczeństwa zupełnie nie powstrzymają. Nadowrót — są o tyle groźne, że wybuch konfliktu przewlekają, aż gangrena stanie się powszechną i nienawiść dojdzie do stanu wrzenia, skutkiem czego namiętności wybuchną ze spotęgowaną siłą.

Najgorszym skutkiem pokojowych paktów, konferencyj i obrad ligowych jest to, że prowadzą z zawiązanemi oczyma aż na sam skraj przepaści, a gdy następuje wreszcie rozwianie złudzeń — jest już zwykle zapóźno dla tej strony, która dała się frazesom ukołysać do snu.

Kończąc omawianie obecnej sytuacji politycznej, należy koniecznie zwrócić uwagę na okoliczność, że panuje obecnie atmosfera, łudząca pozornem bezpieczeństwem, a w rzeczywistości pełna zdarzeń o niezmiernie doniosłych, a niebezpiecznych skutkach, zwłaszcza dla łatwowiernych i nieopatrznych.

W pierwszym rzędzie należało położyć nacisk na rozdźwięk między głównemi mocarstwami, które niedawno wspólnie wygrały wojnę światową, oraz na wskazanie, że przy obecnie istniejącym układzie sił politycznych pozostawiono na boku i zapomniano o Niemcach, które ze swej strony nie zapominają o sobie i o... nas.

Jak Niemcy o nas pamiętają, i czego możemy się od nich w najbliższej przyszłości spodziewać, pomówimy w następnej części niniejszego artykułu.

H. Ch.

Czy wiesz, że poparcie dla P. W. jest twoim obowiązkiem?

Z cyklu: „Zadania i cele przysposobienia wojskowego"

III. Wyszkolenie i wychowanie wojskowe.

Z wywodów powyższych niezbicie wynikają dwie zasady:

1) Do obrony kraju musi być przygotowany cały naród.

2) Ramy wojska stałego są za szczupłe, a czas obowiązkowej służby w wojsku na wykonanie tak rozległego zadania — absolutnie nie wystarczający.

Należało szukać innych sposobów rozwiązania kwestji. Po pewnych wahaniach powszechnie zostało przyjęte, że zadanie to powinno spełnić **Przysposobienie Wojskowe.**

Zobaczmy teraz, jaka praca w tym kierunku musi być wykonana.

Przygotowanie żołnierza do wojny dzielimy na:

a) wychowanie fizyczne
b) wychowanie moralne
c) wyszkolenie wojskowe.

Wychowanie fizyczne i ogólne wychowanie obywatelskie zostało już omówione w poprzednich artykułach; pozostaje zastanowić się obecnie nad wychowaniem moralnem i wyszkoleniem wojskowem.

Z opisów walk nowoczesnych wynika niezbicie, że — byśmy wszyscy mogli wypełnić nasz święty obowiązek względem Ojczyzny— musimy być bardzo dobrze przygotowani pod względem moralnym. Jasnem jest, że abyśmy mogli świadomie iść na kule i bagnety musimy opanować swoje nerwy, pokonać wrodzone każdemu człowiekowi uczucie strachu przed niebezpieczeństwem. Wiemy, że w wojnie nowoczesnej żołnierz walczyć będzie często samodzielnie, czasem nawet bez dowódcy; z tego można wyobrazić sobie, ile hartu i siły woli musi posiadać żołnierz, aby dla uniknięcia niebezpieczeństwa — nie uchylić się od wykonania poruczonego sobie zadania. Pamiętać musimy, że kiedy zajrzy człowiekowi w oczy paskudna „kostucha", zapomina się o całym świecie i jego sprawach. Wtedy u człowieka słabej woli i siły — a takich mamy przeważającą większość — pryskają jak bańki mydlane, ulatniają się jak dym najpiękniejsze idee, najszczersze przyrzeczenia i najsumienniejsze przysięgi.

A przecież wiemy, że gdy Ojczyzna będzie zagrożona — walczyć będziemy musieli wszyscy. I możemy być pewni, że tak jak w 1920 r. nikt nie zechce się uchylić od tego szczytnego obowiązku. Wobec tego musimy się tak przygotować, abyśmy ten **święty obowiązek spełnić mogli**, musimy wyrobić w sobie tak mocnego ducha, takie opanowanie swoich nerwów i woli, abyśmy potrafili przezwyciężyć nawet strach przed śmiercią. Należycie pojęty honor żołnierski i hańba ucieczki nie pozwolą nam na opuszczenie pola walki. Sumienność i obowiązkowość, jak również karność wojskowa — sprawią, że spełnimy poruczone sobie zadanie nawet wtedy, gdy przełożony nie będzie w stanie nas obserwować. Pamiętać musimy, że na wojnie ten wygra — kto będzie miał silniejsze nerwy; zwycięży ta armja — która wykaże wyższe zalety moralne. Nie zapominajmy również i o tem, że żołnierz o silnej woli, szybkiej orjentacji, nie upadający rychło na duchu i zachowujący nawet w najcięższej sytuacji przytomność umysłu — posiada znacznie większe szanse uniknięcia śmierci. Jeżeli zawsze pamiętać będziemy, o co walczymy, i potrafimy opanować swoje nerwy — żadna broń nieprzyjacielska nie będzie dla nas straszna.

Wojsko stałe nie może wykonać, jak to już wyjaśniliśmy, w całości tak ciężkiego i ważnego zadania, jakiem jest wychowanie żołniersko-wojskowe całego narodu.

Szkołą winny się tu stać organizacje P. W., zaś do skuteczności pracy wychowawczej w tej szkole przyczynić się muszą sami członkowie.

Hartujmy więc swoje nerwy, siłę woli, sprężystość cielesną i umysłową przez wychowanie fizyczne i sporty, wyrabiajmy w sobie silne charaktery, bądźmy obowiązkowi,

---

Eska.

Wspomienia z przejścia II. Brygady.

W pamiętnym dla II. Brygady dniu 15. II. 1918 r. przed godziną 18-tą — zbiórka; krótka, dobitnej treści przemowa d-cy, określająca przyczyny, cel i kierunek marszu; poczem odmarsz na wschód — ku granicy austryjackiej — ku lepszej przyszłości.

W dniu tym byłem na samym tyle ostatnich wozów całej tej trochę zadługiej kolumny. Zabrano wszystko; utrudniło to, jak się później okazało, przeprawę — tem bardziej, że nasza artylerja nie dopisała. Lepiej było zabrać tylko ludzi, a cały ten ciężki tabor pozostawić swemu losowi. Dobrze dziś o tem mówić i rozumować na trzeźwo, ale wówczas chodziło o to, by brać co się da, bo wszystko może się przydać, bo niewiadomo, co nas po tamtej stronie czeka. Przydać się więc mogą i piekarnie, przydać się może każdy wóz; może nie tyle wóz — ile prowiant czy materjał, jaki na nim złożono.

Idziemy szosą z Łużan; wzdłuż drogi z lewej strony biegnie tor kolejowy do Czerniowiec; widać powalone słupy telegraficzne i poprzecinane druty; to nasi „druciarze" pocięli przewody, by sobie austrjacy depeszami o przejściu legjonistów w nocy niepotrzebnie nawzajem nie przeszkadzali...

Po chwili marszu dostają się do nas i dołączają na tył kolumny 2 auta, które na przedzie zatrzymano i zabrano, gdyż „mogą się przydać".

Maszerujemy, starając się utrzymać jaknajwiększą ciszę, o ile o niej wogóle przy ruchu wozów mówić można; w każdym razie wszystko posuwa się bez hałasu i nawoływań, jakie nieraz można było przy maszerującej kolumnie słyszeć.

Idziemy w grupce, zadowoleni, rozmawiamy o tem, co będziemy robić, gdy się znajdziemy po tamtej stronie granicy, i jakie to miny zrobią austrjacy, gdy się dowiedzą, że legjoniści im umknęli. Wtem dopędza nas z tyłu wóz, powożony przez austrjaka, i chce wymijać; nie puszczamy go naturalnie, a po stwierdzeniu, że wiezie kawę konserwową — która może się nam bardzo przydać, tłumaczymy mu, że kawę zabieramy na nasze wozy, a on niech wraca sobie tam, skąd wyjechał i złoży o tem swej władzy odpowiedni meldunek.

Bronił się stary landszturmak i tłumaczył jak mógł swym chorwackim językiem, ale nic nie pomogło;

sumienni i pilni nawet w drobiazgach — a cechy te w końcu wejdą nam w krew, i nie zauważymy nawet, kiedy staną się treścią naszego charakteru. Stawiajmy sobie za przykład naszych tak licznych bohaterów, którzy ginęli na polu walk lub na szubienicach moskiewskich z okrzykiem „Niech żyje Polska!" i — starajmy się ich naśladować.

Możemy być pewni, że jeżeli cały naród będzie w ten sposób przygotowany moralnie — żaden nieprzyjaciel nie będzie nam straszny, a — w ewentualnem naszem starciu zbrojnem — będziemy mogli ze spokojem oczekiwać zwycięstwa.

M. H.

(C. d. n.)

Państwowa Odznaka Sportowa.

Stróżyński, Kierownik Wych. Fiz. i Sp. Państw. Gimnazjum im. J. Kasprowicza w Inowrocławiu.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1931 r. została wprowadzona w życie Państwowa Odznaka Sportowa (P. O S.). Od szeregu lat oczekiwali niecierpliwie wychowawcy fizyczni i lekarze sportowi racjonalnego rozwiązania kwestji współzawodnictwa sportowego. Szwecja i Norwegja rozwiązały tę kwestję już przed 20 laty przez wprowadzenie odznaki sportowej. Dzięki temu stoi w tych państwach bardzo wysoko kultura fizyczna i etyczna, gdyż obok świadectwa dojrzałości obowiązuje świadectwo sprawności fizycznej (odznaka sportowa), podobnie jak u nas świadectwo zdrowia. U nas w pewnych wypadkach wymagane jest też świadectwo sprawności fizycznej (na niektórych fakultetach uniwersyteckich). Ustanowiona wzorem Szwecji Państwowa Odznaka Sportowa została w Polsce przez wszystkich fachowców jaknajradośniej przyjęta. Bowiem P. O. S. jest najpotężniejszą i najzdrowszą bronią przeciwko ślepej, jednostronnej i chorobliwej rekordomanji. Zdobycie P. O. S. jest trudnem zadaniem dla jednostronnego zawodowca, czy amatora; natomiast nie przedstawia trudności dla każdego zdrowego, wszechstronnie uprawiającego ćwiczenia cielesne sportowca, gdyż najwyższem wymaganiem P. O. S. są minima — a nie maksyma. P. O. S. wykreśla ze swego słowniczka gonitwy za najwyższą cyfrą,



Gra w siatkówkę na świeżem powietrzu wyrabia sprawność fizyczną i hartuje zdrowie.

---

kawa migiem znalazła się na naszych wozach. Pojechaliśmy dalej, zostawiając go z wozem i końmi lamentującego na szosie.

Tak powoli doszliśmy do miejscowości Żuczka, skręcając na lewo z szosy, prowadzącej do Czerniowiec; tu widzimy, że austryjaccy oficerowie grają sobie spokojnie w kasynie w karty przy oknach, nawet nie zasłoniętych.

Byliśmy święcie przekonani, że austryjacy nic nie wiedzą o naszym, tak dla nich nieprzyjemnym „spacerze". Faktycznie jednak sprawa przedstawiała się gorzej; austrjacy już popołudniu tegoż dnia dowiedzieli się od swojej żandarmerji, że coś w Legjonach się „święci" — coś się wszystko zbytnio „pakuje", i to podobno na jakieś nocne ćwiczenia (bo tak się oficjalnie ten przemarsz II. Brygady nazywał), przyczem zabiera się zbyt dużo ostrej amunicji. To się pludrakom nie podobało; a że i leguny, stojąc na swych kwaterach dość długo, porobili liczne znajomości z tamtejszemi dziewczynkami, i nie mieli przed niemi żadnych tajemnic, a szczególnie w momencie, kiedy trzeba było może na zawsze się pożegnać — rozniosło się rychło, że legjoniści przechodzą granicę austrjacką.

Austrjacy wydali odnośne zarządzenia do okopów; na niewiele się to przydało — lepiej by zrobili, gdyby byli opróżnili okopy, boby ich tyle nie zginęło. A że ważyli się zatrzymywać przechodzące pułki — oberwali tak, jak od żołnierzy II. Brygady przystało.

Kolumna nasza posuwa się dalej bez przeszkód. Wtem — stop!!! wszystko staje; — „co jest" — pyta każdy. „To przejazd kolejowy zamknięty" — powiadają; ale pociągu niema — można więc zapory podnieść; podobno tam wagony naumyślnie na torze postawiono. — „Oho, to czemś pachnie", „to nie przypadek".

Gdy się tak nad tem zastanawiamy, któryś z nas zauważa, że zbliża się ku nam od tyłu auto, silnie świecąc reflektorami.

Postanawiamy zatrzymać auto i nikogo ku przodowi kolumny nie puścić, gdyż prawdopodobnie jedzie w nim ktoś z oficerów austrj., bo przecież pod frontem nikt inny autem nie jeździ. Gdy auto dojechało bliżej i zwolniło tempa — plutonowy Kordasiewicz przyskakuje do szofera i, grożąc mu rewolwerem, krzyczy: „stój, bo strzelam"; szofer stanął; widzimy, że w aucie jedzie dwóch oficerów austrjackich. Ten,

którą trzeba bardzo często okupić wadą serca, a kieruje swoje wymogi na jaknajszerszą arenę gałęzi sportu w minimalnych czy średnich wymaganiach, zastosowanych do wieku, płci i warunków. P. O. S. ma bowiem przed sobą najwyższy cel — zdrowie. Raz na zawsze musimy zarzucić takie absurdy jak: stawianie chłopca 16 czy 17-letniego do współzawodnictwa z mężczyzną 25-letnim. Często chłopiec taki zwyciężał swoją ambicją i sprawnością; ale to zwycięstwo okupywał zdrowiem, gdyż nie mierzył sił na zamiary, lecz zamiary na siły. Dziś jesteśmy już w tem stadjum pojęć o sporcie, że niebawem nie będzie się uznawać za zwycięzców tych, którzy pierwsi do mety dobiegną, lecz tych, którzy osiągną metę w najlepszym stanie. Bo cóż znaczy zwycięstwo— równoczesne z klęską?

Kto rozpocznie zdobywać P. O. S. w 15-ym roku życia, ten ma możność po 24 latach zdobyć najwyższą klasę: złotą — czwartego stopnia.

Poszczególne ćwiczenia ujęte są w następujące grupy:

grupa I: gimnastyka, pływanie;
grupa II: skoki;
grupa III: biegi, pływanie, jazda na łyżwach;
grupa IV: rzuty, gry sportowe, strzelanie (dla kobiet);
grupa V: marsze, wycieczki piesze do 3 dni, biegi średnie i długie, biegi narciarskie, biegi łyżwiarskie, jazda na rowerze, rajd konny, pływanie, wioślarstwo, gry sportowe;
gruga VI; strzelanie.

Ubiegający się o P. O. S. wybiera jedno ćwiczenie z każdej grupy.

P. O. S. dzieli się na trzy klasy:

a) odznakę bronzową
b) „ srebrną
c) „ złotą.

W każdej klasie odznaki są cztery stopnie. Zdobycie odznaki bronzowej pierwszego stopnia (chłopcy od 15 lat — dziewczęta od 16 lat) uprawnia po dwóch latach do ubiegania się o drugi stopień tej samej klasy. Starsze osoby obojga płci mogą z pominięciem niższej klasy od pierwszego razu zdobywać odznakę sportową srebrną lub złotą, jeżeli odpowiadają warunkom.

Wiek dla mężczyzn i kobiet ustalono następująco:

mężczyźni:

kat. A od 21—34 roku życia
„ B „ 19—20 „ „
„ C „ 17—18 „ „
„ D „ 15—16 „ „
„ E „ 35—44 „ „
„ F „ 45—56 „ „
„ G „ 51 i wyżej „ „

kobiety:

kat. A od 21—30 roku życia
„ B „ 19—20 „ „
„ C „ 17—18 „ „
„ D „ 31—40 „ „
„ E „ 40—50 „ „
„ F „ 51 i wyżej „ „

Alfą i omegą P. O. S. jest powszechność, wszechstronność i rozciągłość. Ilość zdobytych P. O. S. będzie sprawdzianem usprawnienia fizycznego ogółu obywateli i osiągnięcia najwyższego celu wychowania fizycznego — zdrowia. Zdrowie to mogą zapewnić: słońce, powietrze, woda, pokarm, ruch. A zatem używajmy jaknajwięcej ruchu na powietrzu, w słońcu, na wodzie i w wodzie, aby jaknajwięcej odznak sportowych — tego symbolu zdrowia i sprawności fizycznej — zabłysło na piersiach obywateli Państwa Polskiego.

Szkołą charakterów dla młodzieży jest P. W.

co siedział z prawej strony, podnosi się i staje na siedzeniach auta. Tymczasem wokoło zebrała się dość liczna grupka żołnierzy i podoficerów, ciekawych co się stało i kto to tak „na pewniaka“ autem rozjeżdża.

Gdy tedy siedzący z prawej strony oficer stanął na siedzeniach auta (prawdopodobnie w celu, by go lepiej można było oglądnąć), poznajemy — że to nasz „sympatyczny opiekun“ — gen. Schilling; drugim był jakiś pułkownik sztabu generalnego.

Gen. Schilling, stanąwszy na siedzeniu, powiada: „Chłopcy, czy mnie nie znacie“? A na to któryś ze zgromadzonych: — „Tak, znamy cię, ty... (tu siarczyście określił rodowód generała) z Przemyśla“. Muszę dodać, że gen. Schilling był przez Naczelne Dowództwo Armji Austrjackiej wyznaczony na „stróża“ prawomyślności Legjonów i miał prawo wszelkie poczynania, nie idące po linji polityki i interesów austrjackich, neutralizować. Po przybyciu II. Brygady jesienią 17-go roku do Przemyśla, został on przydzielony, jako „opiekun“ i tu dał się poznać jako polakożerca, dążący za wszelką cenę do likwidacji oddziałów legjonowych i wysłania ich, jako poszczególnych żołnierzy, na front włoski.

Na takie „soczyste“ słowa gen. Schilling, który bardzo dobrze władał językiem polskim, kazał zawołać oficera; ale ci udali się naprzód celem usunięcia przeszkody na drodze; żaden przy nas nie pozostał. Po chwili postanowiono obydwóch austrjaków zaaresztować i przydzielić im eskortę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności gen. Schilling dostał się pod opiekę kucharza z kompanji sztabowej. Kucharz — uzbrojony należycie, zabrał swego delikwenta i zszedł z drogi na sąsiednie pole.

Wtem stała się rzecz nieoczekiwana. Na torze zjawiła się pancerka, która oświetlając obficie teren rakietami, silnie zaczęła ostrzeliwać całą kolumnę z karabinów maszynowych. Nie było czasu do stracenia. „Wszyscy rozsypać się wzdłuż rowu“ — pada komenda — „i strzelać“.

W tym to czasie nasz kucharz uznał, że więcej uwagi winien poświęcić sobie, aniżeli swemu gereralskiemu jeńcowi; cofnął się więc z otwartego i rakietami oświetlonego pola za grube, przydrożne drzewo, a gen. Schillinga pozostawił samego sobie.

Ten ostatni, widząc, że opiekun ulotnił się i korzystając z ogólnego zamieszania, postanowił „wyrwać“. Napewno pierwszy raz w życiu znalazł się generał w strefie prawdziwego ognia karabinów maszynowych;

Niemcy — a nasze samopoczucie.

Każdy naród, ujęty w organizm własnej państwowości, wytwarza z czasem pewne odrębne wartości duchowe, kulturalne i materjalne, które stanowią o jego sile i powadze wśród innych ludów; wytwarza walory, z których korzystają pokolenia — przyjmują bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Kiedy na tem tle spojrzymy porównawczo na sąsiadujące z sobą od wieków dwa narody o odrębnych cechach psychicznych i rasowych — Polaków i Niemców — uderzy nas pewien specyficzny rys naszego charakteru, wyrażający się w bezkrytycznej, dodatniej ocenie wszystkiego, co obce — przy jednoczesnem obniżaniu własnych wartości.

W zwykłej rozmowie towarzyskiej, czy w poważniejszej dyskusji na temat panujących obecnie stosunków w Niemczech, lub wreszcie przy omawianiu możliwości wojny z niemcami — zawsze w końcowej konkluzji słychać jedno: Niemcy — to potęga, to organizm państwowy, zmontowany pod każdym względem prawie że doskonale; Niemcy — to naród, który w każdej dziedzinie życia w swych wartościach o niebo nas przewyższa.

Analizując bliżej to zjawisko, powstaje męczące pytanie: Skąd właściwie pochodzi to niczem nieuzasadnione, a wysoce krzywdzące nas mniemanie o bezwzględnej wyższości sąsiadów?

Gdzie są dowody na poparcie tezy, że sąsiedzi są czemś lepszem od nas?

Przyczyn tego zjawiska naszem zdaniem trzeba szukać: 1) w naszym charakterze narodowym, 2) w ujemnym wpływie na nasze życie długoletniej niewoli, 3) w bezpośredniej obserwacji zjawisk życia naszych sąsiadów tuż przed wojną i w czasie jej trwania, 4) w niezupełnej znajomości dzisiejszego stanu rzeczy w Niemczech.

Czy wyolbrzymianie cudzych wartości pochodzi u nas z oceny istotnych faktów? Czy ktokolwiek, twierdząc uparcie, że gdzieś jest lepiej niż u nas, może to poprzeć dowodami? Nie. Lecz mimo to poddajemy się masowej psychozie, która nas utwierdza w słuszności naszego przekonania.

Nic też dziwnego, że w takim stanie rzeczy wszystko — co własne, wydaje się złe, słabe i mało warte, w przeciwieństwie do cudzego, gdzie wszystko w naszem przekonaniu jest prawie doskonałem.

Poczucie własnej wartości, własnego dorobku, własnej godności narodowej nie odgrywa tu wielkiej roli; boć nasze spostrzeżenia i uwagi mają jakoby na celu pobudzenie do wysiłku, ażeby dorównać innym, podnieść zdewaluowane wartości własne do wysokiego poziomu cudzych — poziomu mocnych i groźnych sąsiadów.

Niewątpliwie niewola wycisnęła swe piętno na naszem życiu; bowiem, kiedy inni umacniali swą potęgę — myśmy trwali w niebycie; w następstwie zepchnęło nas to na szary koniec postępu i udoskonaleń życia państwowego i społecznego. Ale fakt ten nie może być argumentem do krzywdzącej oceny tego, co własne, co ciężkim trudem osiągnięte, tem więcej, że stosunkowo krótki okres niepodległego bytu państwowego przekonał nas chyba dowodnie o niezmożonej energji twórczej narodu. Dziś — kiedy potęgi, które gruntowały nieprzerwanie swój byt państwowy przez całe wieki, chwieją się i często stają bezradne wobec wielu zagadnień życia — my, ochrzczeni sezonowem państwem, trwamy i cementujemy swą moc ku podziwowi tych, u których wszystko było doskonałe.

Przed wojną i w pierwszych latach jej trwania społeczeństwo nasze, rozdzielone kordonami zaborców, pozbawione własnych

---

wiedział, że pociski, nawet pochodzące z karabinów austrjacktch — nie będą omijać jego generalskich szlifów; wyrywał więc — co wlazło, zdając sobie też sprawę z tego, że wysoka jego postura, oświetlona rakietami — może stać się doskonałym celem gorliwej obsługi „maszynki". Wkrótce więc znalazł się w pobliskich krzakach, które już dawały pewien „dekung", i stamtąd chciał przejść na drogę, by dostać się do jakiejkolwiek wojskowej władzy austrjackiej.

Tu nowy kłopot: trzeba przeprawić się przez rzekę o nieznanej głębokości. Nawinął się w tej opresji jakiś legun, który widać także szukał obejścia pancerki i wyjścia z tej „głupiej" strzelaniny. Generał każe legunowi leźć najpierw do wody, by przekonać się, jak jest głęboka.

Ale legun — jak legun; wprost przeciwnego był zdania i nic sobie nie robił z tak wielkiej szarży, jaką miał przed sobą.

Przyjrzawszy się bliżej generałowi, a widząc jego długie, bocianie nogi, doszedł do przekonania, że takiemi pedałami łatwiej będzie zmierzyć głębokość wody. Nie namyślając się długo, powiada—że on pierwszy nie pójdzie, bo nie wie, jak głęboka jest rzeka — a teraz noc.

Że zaś generałowi bardziej sie spieszyło i widział, że leguna nie przekona, poszedł pierwszy, a dopiero za nim legun, skoro się przekonał, że woda nie jest głęboka. Żalił się potem generał Schilling w sądzie, kiedy był przesłuchiwany jako świadek: „i ja, stary generał, musiałem legjonistę przez wodę prowadzić." —

Tymczasem sytuacja na szosie stawała się coraz gorsza; ostrzeliwano nas już nietylko z pancerki, ale i z boków, gdyż, jak się okazało, austrjacy celem zatrzymania Brygady wysłali kilkanaście bataljonów, silnie wyekwipowanych w karabiny maszynowe. Pierścień, obejmujący nas, zacieśniał się coraz bardziej. Od wschodu dochodzą nas głuche odgłosy pojedyńczych strzałów i długie „trajkotanie" karabinów maszynowych; to 2-gi i 3-ci pułk „toruje" sobie drogę.

Szczęśliwi — bo przeszli zwycięsko!

Reszta braci legjonowej — odcięta i osaczona ze wszech stron — po krótkiej, ale zaciętej obronie, wyczerpawszy cały zapas posiadanej amunicji—przeszła „za kraty więzień i druty obozów internowanych".

Wszystkich nas odstawiono pod silną eskortą do koszar w Czerniowcach, przyczem oficerów osobno, a szeregowych osobno.

Za czyn, jakiegośmy się względem Austrji dopuścili, czekał nas doraźny sąd wojenny...

(C. d. n.)

urządzeń państwowych — skazanem było na bierną obserwację zmagania się potęg mocarstwowych naszych najeźdźców.

Nie da się zaprzeczyć, że z pośród ciemiężących nas państw Niemcy potrafili nam najbardziej imponować, już to swą niezwykłą sprawnością i zmysłem organizacyjnym, już to żelazną wolą wykonywania swych planów. Silna dyscyplina narodu niemieckiego i pełna gotowość podporządkowania swoich osobistych interesów dobru państwa — były rzeczywiście godne podziwu. Odtąd też datuje się i trwa do dzisiaj skłonność do przeceniania i wyolbrzymiania potęgi niemieckiej.

Warto się jednak bliżej przyglądnąć i porównać potęgę niemiecką z 1914 roku z dzisiejszą Rzeczypospolitą Niemiecką, bo to może choć częściowo wyleczyć nas z choroby przeceniania wroga, a temsamem wpłynąć dodatnio na wzmocnienie wiary w siebie, w swoje własne siły.

W następnym artykule p. t. „Niemcy dawniej i dziś" przedstawimy czytelnikom potęgę niemiecką z 1914—1918 r. i dzisiejszy stan „Państwa Bojaźni Bożej".

K.

O wychowaniu obywatelskiem, prawach i obowiązkach obywatelek.

Odczyt wygłoszony przez Ob. G. Prandecką na zebraniach Związku Strzeleckiego i Związku Pracy Ob. Kobiet w dniu 22 stycznia b. r. w Strzelnie.

Oddział Zw. P. O. K. w Strzelnie tak szybko rozwinął swą działalność i tak miłe dał jej dowody w postaci wycieczek biednej dziatwy w lecie, urządzenia czytelni w listopadzie, bardzo miłej gwiazdki dla dzieci w grudniu, a obecnie kuchni dla dzieci i dyżurów wieczornych w szkole — że z nadzieją możemy patrzeć w przyszłość. Że w tej pracy nie wszystko jeszcze idzie idealnie, że w czytelni naszej mało czytelników, a w dyżurach nie wszystkie członkinie biorą udział — to naszym obowiązkiem jest braki te usunąć. Wychować musimy samych siebie, jak również wszystkie swe krewne i znajome.

Chociaż już 13 lat istnieje niepodległe Państwo Polskie, a 11 minęło od 1920 r., kiedy to bohaterskie wojsko nasze umocniło tę niepodległość — wychowanie obywatelskie szerokich mas mieszkańców Rzpltej nie stoi na takim poziomie, na jakim stać powinno. A przecież młodej naszej Polsce, budującej swe mocarstwowe stanowisko, potrzeba obywateli, którzyby umieli w potrzebie podporządkować swe osobiste interesy sprawom publicznym, którzyby zdolni byli do poświęceń dla społecznego dobra Państwa. Są rozmaite kierunki wykształcenia: artystyczne, prawne, matematyczne, historyczne, przyrodnicze, rzemieślnicze — przygotowujące jednostki do poszczególnych zawodów; natomiast wykształcenie obywatelskie powinni posiadać w państwie demokratycznem wszyscy, bo wszyscy — bez względu na swe stanowisko osobiste — są obywatelami kraju. Może którą z pań zdziwi powiedzenie, że wszyscy jesteśmy obywatelami. Pokutują u nas bowiem jeszcze rozmaite staroświeckie przesądy; są jeszcze dziś jednostki, które obywatelami nazywają ludzi, posiadających majątek ziemski, lub własny dom. Inni znowu, i to nawet ludzie wykształceni, boją się wyrażenia obywatel, bo im się w swem zacofaniu zdaje, że od obywatela krok tylko do bolszewickiego „towarzysza".

Nazwa obywatel określa świadomą i dobrowolną przynależność jednostki do państwa i podporządkowanie — równie świadome i dobrowolne — swych interesów interesom państwa.

Należy podkreślić **świadomość**, jako zasadniczą cechę obywatela. Czyn obywatelski — to nie czyn odruchowy, lub w chwili entuzjazmu spełniony, ale stałe wykonywanie szarych, codziennych obowiązków dla dobra Państwa. Drugą zasadniczą cechą obywatela jest **dobra wola** w stosunku do państwa. Nie przymus, nie nakaz — ale dobra wola ożywia jego pracę w spełnianiu obowiązków wobec państwa.

Czy wszyscy mieszkańcy państwa polskiego są takimi obywatelami? Niestety — napewno nawet 50% ludności państwa polskiego nie tak rozumie swe prawa i obowiązki obywatelskie; a iluż nas spełnia te obowiązki w całej pełni?

Idea wychowania obywatelsko-państwowego zaczyna się realizować dopiero od 1929 r. dzięki wysiłkom zasłużonego wielce w tej dziedzinie ministra oświaty, ś. p. Dr. Czerwińskiego. Jednak idea ta spotyka się z wielką biernością ze strony przedstawicieli starszego społeczeństwa, które w niewoli odnosiło się wrogo do organizacji państwowej, a dziś tak samo odnosi się do własnego państwa. Zaś młodzież nasza do 1929 r. tylko w niektórych szkołach to wychowanie państwowe otrzymywała. Dowodem, że młodzież nasza w swej większości źle dotąd była wychowywaną, są tragiczne i b. smutne rozruchy akademików. Ś. p. Minister Czerwiński kazał uczyć młodzież, „że każda narodowość w Polsce, każde wyznanie religijne — ma własne wychowanie narodowe i religijne, ale wychowanie państwowe musi być dla wszystkich obywateli jedno. Państwo ma prawo żądać, aby wszystkie czynniki wychowania publicznego w Polsce — na obszarze całego Państwa pracowały zgodnie nad rozwojem ducha obywatelskiego dzieci i młodzieży". Ten ideał wychowania obywatelskiego dla Państwa nie jest wynalazkiem ani ś. p. Ministra Czerwińskiego, ani rządu Marszałka Piłsudskiego; jest tylko nawiązaniem nici do tradycji ideału wychowania obywatelskiego w dawnej Polsce. Polska współczesna jest przecież dalszym ciągiem wielkiej Polski Jagiellońskiej — Polski z czasów upadku, z czasów niewoli i walk o niepodległość. Ze swej świetnej, mocarstwowej, jagiellońskiej przeszłości czerpie mądre nauki w organizowaniu wychowania obywateli, naśladuje swych wielkich obywateli przeszłości, wystrzega się błędów, przez praojców popełnionych. Już w 16 wieku pisarz A. Frycz-Modrzewski powiada w swem dziele „O naprawie Rzplitej", że wychowaniem młodzieży powinno zająć się państwo. Kanclerz Stefana Batorego, Jan Zamojski, utworzył plan wychowania obywatelskiego, a ziarna, rzucone przez tych wielkich obywateli, rozwijają się w 18 wieku.

Ksiądz Szymon Konarski przeprowadza reformę szkolnictwa, a uczniowie i wychowańcy jego tworzą Komisję Edukacyjną i Konstytucję 3 Maja.

(Ciąg dalszy na str. 10).

WALKA O BAŁTYK.

Od zarania swych dziejów, od chwili okrzepnięcia państwa — naród polski pieczołowicie strzegł swego brzegu morskiego. Już pierwszy historyczny władca ziem polskich, Mieszko I, roztoczył tutaj swoje panowanie, ugruntowane przez wielkich jego następców, Bolesławów: Chrobrego i Krzywoustego. Wprawdzie późniejsi książęta pomorscy, chociaż związani węzłami pokrewieństwa z książętami polskimi, za namową brandenburczyków związek ten rozluźnili — to jednak wkrótce poznali zamiary germańskie i znów oczy swe zwrócili na Polskę, jako jedyną ostoję słowiańszczyzny przed teutońskim zalewem.

Dziś, w chwili wzmożonej walki o przynależność setek tysięcy dusz polskich — zaludniających przepiękną ziemię pomorską, warto sobie przypomnieć dokument historyczny z przed 650 laty. Dokument jedyny w swoim rodzaju — w którym troska o los ziemi ojczystej i mnogich rzesz narodu zwycięża pobudki samowładztwa książąt dzielnicowych, prowadząc ich do wspólnego, ojczystego ołtarza.

Działo się to w dniu 15 lutego 1282 roku w Kępnie Wielkopolskiem.

W obecności dostojników kościelnych i świeckich **Mściwój II-gi**, czyli Mestwin, **książę pomorski, zapisał całe swoje dziedzictwo Przemysławowi II-mu, księciu wielkopolskiemu.**

A oto w skróceniu treść dokumentu:

„My, Mściwój, z Opatrzności Bożej Książę Pomorza, obwieszczamy tak współczesnym, jak i przyszłym pokoleniom, które niniejszy dokument zobaczą, że my, ani siłą, ani obawą nie powodowani, lecz z własnego popędu i samorzutnie w imieniu naszem, naszych następców (prawnych) i spadkobierców — tytułem prawdziwej i czystej istotnej darowizny wśród żyjących dajemy.

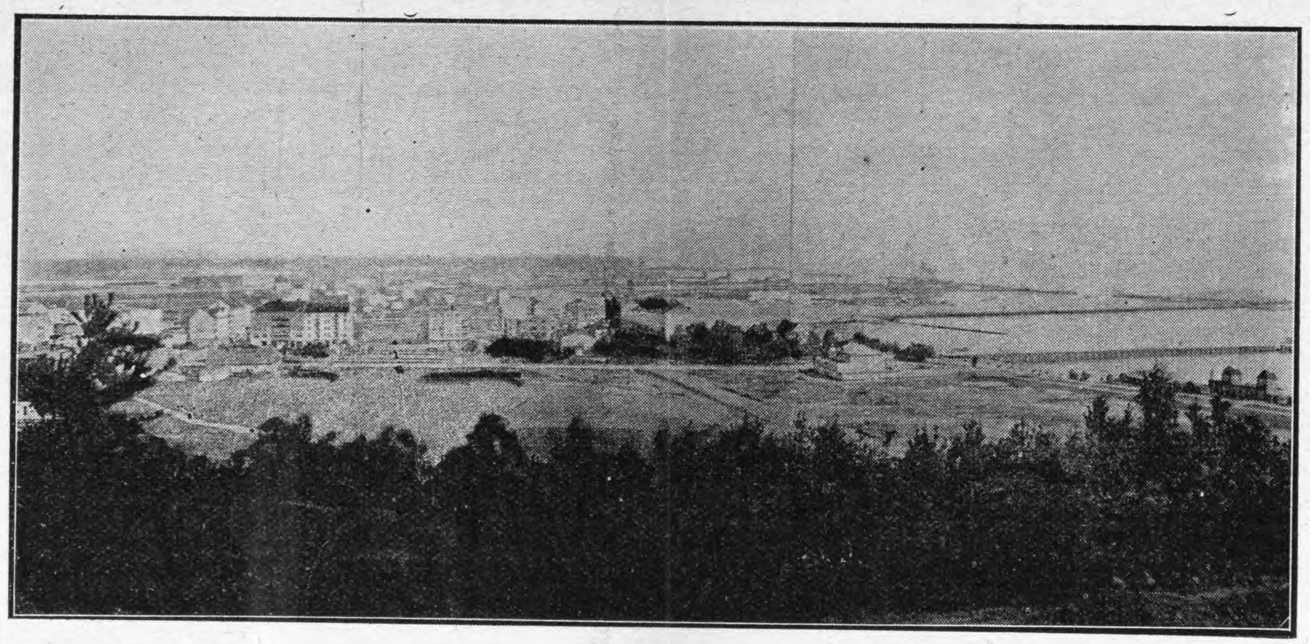
Przekazujemy i odstępujemy naszemu ukochanemu synowi, dostojnemu księciu Przemysławowi, z łaski Bożej Księciu Polski, całe terytorjum naszego księstwa, mianowicie Pomorza, z wszystkiemi miastami, grodami, wsiami, lennikami, kościołami, patronatami, państwami, ziemiami i to uprawionemi i nieuprawionemi, gajami, biegami wód tam, gdzie one do kraju wpływają i tam, gdzie kraj opuszczają, z dochodami, lennami, przynależnościami i wszystkiemi serwitutami (ciężarami), prawa i wymiary sprawiedliwości, i wszystkie rzeczowe i osobowe sprawy (sądowe), zwane czy to zyskownemi, czy mieszanemi, które posiadamy i które kiedykolwiek moglibyśmy posiadać w księstwie i w miastach i wszystkiem innem wyżej wymienionem, które z jakiegokolwiek bądź powodu lub z jakiejkolwiek przyczyny nam przysługują lub przysługiwać będą, celem posiadania, zatrzymania i objęcia i cokolwiekby się jemu lub jego spadkobiercom w przyszłości podobało — na stałe wykonywać.

Postanawiamy wymienione księstwo w imieniu tegoż Przemysława zatrzymać w posiadaniu, dopóki go osobiście nie weźmie w posiadanie, do którego to objęcia każdego czasu zezwolenie mu dajemy i użyczamy tak, że w własnym zakresie, na podstawie naszego zezwolenia i przyznania (w swoje prawa) wstąpić może. Wymieniony Przemysław, książę Polski, co się tyczy wspomnianego Księstwa i wszystkiego wyżej wymienionego (prawnie) działać, zawarować i odrzucić oraz Księstwo samo i tegoż prawa zatrzymać i posiadać, i wszystko razem i zosobna czynić może, co my samibyśmy czynili i wykonywać mogli teraz i w przyszłości, wprowadzając go w nasze prawo i na nasze miejsce. Przyrzekamy, że mu ani z powodu wymienionej, zrobionej darowizny, ani z jakiejkolwiek innej przyczyny jakiegokolwiek procesu lub sporu nie wytoczymy, ani spowodujemy, ani na wytoczenie przez kogokolwiek się nie godzimy, i że ani wymienionego księstwa, ani jednej części tegoż komukolwiek nie damy oraz nic przeciwnego tej darowiźnie lub szkodliwego nie uczynimy... Jeśli wspomniana darowizna miałaby miarę (dozwoloną) przekroczyć, to darujemy i chcemy, żeby było tyle darowizn, ile jest ziem, według których darować można".

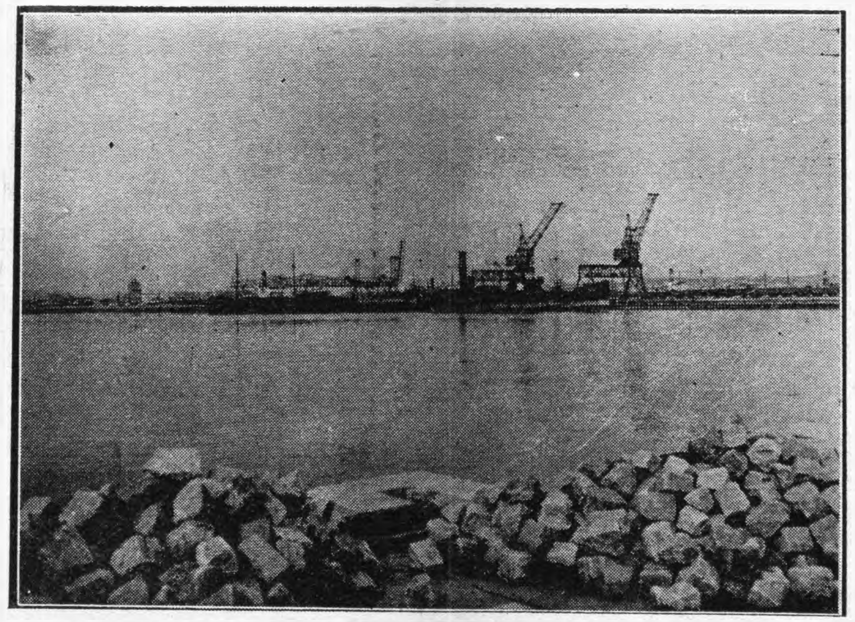
Jak widać z treści dokumentu, Mściwoj II-gi doskonale zrozumiał konieczność swego kroku. Nietylko wspólność krwi, mowy i wiary nakazywały mu podobny akt napisać. Widział dobrze, że zaborczym dążeniom Krzyżaków i brandenburczyków Pomorze, samo w sobie, oprzeć się nie zdoła, że musi znaleść możną pomoc.

Gdzież jej miał szukać, jeśli nie pośród braci swojej?

Czyn Mściwoja II-go był zacztkiem nowej epoki w dziejach państwa naszego.



Oto jak Polska zagospodarowuje Mściwojową spuściznę — Gdynia: największy port na Bałtyku



...a wzdłuż betonowych wybrzeży spoczywają cielska wielkich okrętów morskich, chłonąc w przepastne wnętrza tysiące tonn towarów, aby je potem rozwieźć po całym świecie.

CZYTAJCIE ABONUJCIE MŁODEGO GRYFA

Łączność Pomorza z Wielkopolską stworzyła nowe warunki mocarstwowego rozwoju i posłużyła jako przykład innym dzielnicom do zaniechania swarów i kłótni rodzinnych, a tem silniejszego zespalania ziem polskich.

Dziedzic Pomorza, Przemysław II-gi, koronując się w roku 1295 na króla polskiego, rozpoczął nowy okres dziejów Polski królewskiej, opartej o brzeg morski.

I nie pomogły podstępne zabiegi germańskie, choć ofiarą ich padł młody król, zamordowany w Rogoźnie. Nie pomogły krwawe rzezie ludu pomorskiego.

Węzły naturalne, wiążące Pomorze z innemi dzielnicami Polski, a przypieczętowane czynem Mściwoja II-go, przemogły wszystko — i Polska za Kazimierza Jagiellończyka wróciła w prawne swoje dziedzictwo.

Późniejsze koleje losu Ojczyzny naszej zatarły w pamięci ludzkiej wydarzenie z przed 650 laty.

Dokument Mściwoja II-go przeleżał w zapomnieniu wieki.

Dziś jednak wydobyć go musimy na światło dzienne, i powtórzyć — my, prawni dziedzice odwieczni Mściwojowej spuścizny.

W zmienionych warunkach bytu państwowego, kiedy już nie książę, ani inny władca decyduje o naszym losie, lecz my sami — my też sami ponawiamy wielki akt darowizny:

Oddajemy się z dobrej woli całkowicie z życiem naszem, i mieniem naszem, i mieniem własnem, i naszych potomków w niepodzielne władanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej po wieczne czasy.

Żadnej innej przysięgi nikt z nas nie wymusi...

M.

(Ciąg dalszy ze strony 7).

Wychowanie Obywatelskie, tak pięknie przez Komisję Edukacyjną zapoczątkowane, zostaje sparaliżowane łapą zaborców. Podcięte przemocą wrażą — żyje jednak i krzewi się dalej. Bowiem wielkich obywateli miała Polska nietylko w dniach swej potęgi, ale i w czasach upadku i niemocy. Duch obywatelski i serdeczna troska o Rzplitą była treścią ich życia i czynu. Umierająca Ojczyzna zostawia testament Komisji Edukacyjnej w spadku wielkiemu swemu synowi, Tadeuszowi Kościuszce, potem żołnierzom Legjonów, a dalej — wielkiej poezji romantycznej. Adam Mickiewicz w swych „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" uczy naród, jak przygotować przyszłej Polsce obywateli; Juljusz Słowacki, największy nasz poeta, swą przecudną poezją, swem słowem — mocnem jak błyskawica, to cichem — jak pieszczota matczyna, uczy kochać Polskę. Poezja romantyczna daje Polsce żołnierzy listopadowych, styczniowych i uczestników ostatnich walk o niepodległość.

Z tej wielkiej skarhnicy przeszłości i my dziś czerpiemy naukę, moc do pracy i chęć do wytrwania w dziele wybudowania Polski wielkiej i szczęśliwej.

Kobiety polskie odsuwano dawniej od udziału w życiu politycznem; mimo to niejednokrotnie przejawia się u nich duch obywatelski, czy to w ochotnem poświęceniu swych najdroższych na ołtarzu dobra Ojczyzny, czy w samodzielnych czynach. Dawne polki — jak spartanki — podając tarcze synom, idącym na wojnę, mówiły: „z nią — albo na niej". Zofja Chrzanowska krzepiła mocą swej woli i energji walczących bojowników Trembowli, żona hetmana Żółkiewskiego była wielką obywatelką i pracowniczką społeczną; w dniach listopadowych Emilja Plater i wiele innych stanęło u boku walczących braci. Inne zakładały szpitale dla rannych, opiekowały się dziećmi i rodzinami więzionych w katorgach i wywiezionych na Sybir ojców i braci. W najgorszych czasach niewoli, w strasznym ucisku po powstaniu 1863 roku — Polki-matki podtrzymywały ducha obywatelskiego w rodzinie polskiej. Matka Polka dawała dzieciom to wszystko, czego nie dała im szkoła zaborcza. W ostatnich walkach o niepodległość nie brak kobiet — bohaterek, które wywalczyły nam równe prawa z mężczyznami — prawa, jakich nie posiada nawet córka narodu francuskiego, starszego kulturą o całe wieki.

My — pokolenie szczęśliwe — musimy spłacić dług tym wszystkim wojownikom o niepodległość, którzy nam wolną Polskę wywalczyli. Bo nie byłoby traktatu wersalskiego, ani orędzia Wilsona, gdyby nie było 120-letnich walk polskich o niepodległość, gdyby Kościuszko i Pułaski nie walczyli przed 170 laty o niepodległość Ameryki. Czemże są nasze podatki, świadczenia społeczne wobec ofiar, jakie dla Polski poniosły cztery pokolenia, co o nią walczyły, a nie miały szczęścia oglądać jej wolności?

Ginęli na polu walki, na szubienicy, w strasznych katorgach Sybiru, w podziemnych twierdzach rosyjskich, austrjackich i pruskich — z niezłomną wiarą, że z trudu ich i znoju Polska powstanie, by żyć.

Spłaćmy naszym przodkom dług, budząc ducha obywatelskiego w naszych rodzinach, jako matki, siostry, nauczycielki. Wielki działacz społeczny, kolega Józefa Piłsudskiego, Stanisław Witkiewicz, tak mówi: „Nic nie pomoże najdoskonalsza ustawa, najstaranniej obmyślony ustrój, jeżeli materjał ludzki jest lichy, jeżeli etyka i umysłowość jednostek jest niska. Rozprawy parlamentu, przebiegłe kombinacje polityków, wysiłki ministrów — wszystko to w dniu stanowczym okazuje się niczem, jeżeli za tem niema dobrych obywateli". A Mickiewicz mówi: „Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłego rządu w Polsce; nie ci najlepiej rządzą, którzy rozprawiają wiele, ale ci — którzy najmocniej czują i najpełniejsi są poświęcenia. Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzplta wielka i piękna".

Członkini Zw. Strzeleckiego i Związku P. O. K. nie dlatego należy do tych organizacyj, że urzędniczce państwowej, czy żonie urzędnika lub kupca do tych związków należeć wypada, ale dlatego, że ma mocne poczucie swych obowiązków obywatelskich, że ta praca jest jej dumą i radością. Członkini Zw. Strzeleckiego i Zw. P. O. K. nie zamyka się w swojem szczęśliwem życiu rodzinnem, czy w troskach swego domu lub w ciszy miłego, panieńskiego pokoiku. Nie może też być jej celem tylko użycie, tylko przyjemności życia, które, nawiasem mówiąc, prędzej czy później przyniosą rozczarowanie i pustkę a życie wartkim prądem przepłynie obok, zostawiając ją bierną i nieprzygotowaną na wielkie dziejowe chwile. Członkini Zw. Strzel. i członkini Z. P. O. K. bierze czynny udział w życiu publicznem, interesuje się zagadnieniami polityki zagranicznej państwa, zagadnieniami polityki wewnętrznej, nauką o państwie współczesnem. Nie pozostawia trosk o byt państwa tylko rządowi, jak ci leniwi „faryzeusze", co sami nie chcąc pracować, umieją tylko wszystko krytykować dla zagłuszenia wyrzutów sumienia. Świadoma i mająca dobrą wolę obywatelka państwa polskiego swoim codziennym trudem pomaga tworzyć mocarstwową Polskę.

L. O. P. P.

Lotnictwo Morskie.

Na zakończenie cyklu opowiadań o lotnictwie wojskowem dodam słów parę o lotnictwie morskiem.

Nie wspominałem dotąd rosmyślnie o lotnictwie morskim, które w działalności swej zupełnie wyraźnie ciąży ku marynarce i jest związane, zarówno jak flota, z morzem i portami. Ograniczę się — jak poprzednio — do zaznajomienia czytelników z zadaniami lotnictwa morskiego, pomijając szereg podrzędnych kwestji.

Stan posiadania lotnictwa morskiego zarówno jak i floty zależny jest od położenia geograficznego danego kraju, t. j. od dostępu do morza i związanej z tem obrony granic — morskich wybrzeży. Widzimy, że w państwach takich, jak Stany Zjednoczone Am. Płn., Anglja, Włochy i Japonja — lotnictwo morskie bądź przewyższa lotnictwo lądowe pod względem ilości sprzętu i urządzeń technicznych, albo obie te gałęzie lotnictwa stoją na równym poziomie. Dla przykładu przypomnę, że światowy rekord szybkości, ponad 500 klm/godz. — właśnie osiągnięty

został na wodnopłatowcu przez lotnika angielskiego; największy zaś dotychczas samolot „DOX", który może pomieścić 160 osób — również jest wodnopłatowcem. Co się tyczy charakterystyki sprzętu — kadłub wodnopłatowca różni się od samolotów lądowych tem, że przystosowany jest do startu i wodowania na wodzie; zamiast kół sam kadłub zbudowany jest w kształcie łodzi. Dno kadłuba posuwa się, ściślej może mówiąc ślizga się po powierzchni wody; pod dolnemi płatami nośnemi posiada wodnopłatowiec tak zwane pływaki — coś w rodzaju zamkniętych od góry łodzi, które zapobiegają ewentualnemu zanurzeniu się skrzydeł. W niektórych typach pływaki — przymocowane do podwozia — zastępują koła. Silniki wodnopłatowca są często wbudowane na górnych płatach nośnych lub też powyżej – celem możliwie najdalszego odsunięcia silnika i śmigła od wody. Spotykamy też płatowce, przystosowane zarówno do startu i lądowania z ziemi, jak również do startu i wodowania na wodzie. Przy tego rodzaju typach samolotu pilot po starcie z ziemi składa już w powietrzu — zapomocą specjalnego przyrządu — koła na płaszczyznach skrzydeł lub kadłuba — i wodując „siada na kadłubie". Rzecz się ma otwrotnie po starcie z wody; lądując na ziemi, uprzednio w czasie lotu „stawia koła" do normalnego położenia, jak u samolotu lądowego. Z innych specjalnych urządzeń lotnictwa morskiego podkreślić wypada okręty — pływające lotniska. Z pokładu takiego lotniskowca na pełnem morzu startują i lądują płatowce; tu też zaopatrują się w materjały pędne. Nowoczesne typy łodzi podwodnych posiadają specjalne przyrządy „do wyrzucania" płatowca do lotu.

Działalność lotnictwa morskiego, jak powiedziałem, uzupełnia działalność floty. Do zadań tego lotnictwa zaliczyć możemy: rozpoznanie, bombardowanie i walka powietrzna.

Rozpoznanie polega na dostarczeniu wiadomości o działaniach floty nieprzyjaciela, wykryciu lotnisk, portów i umocnień nadbrzeżnych, alarmowaniu własnej floty i artylerji nadbrzeżnej o podejściu okrętów nieprzyjacielskich celem ewentualnego desantu (atak wojsk lądowych od strony morza) oraz obserwacji własnych pól minowych. Po wykryciu przez lotnika morskiej jednostki wojennej nieprzyjaciela — podaje on do zainteresowanego dowódcy położenie okrętu według szerokości i długości geograficznej, godzinę i kurs (kierunek, w którym zdąża statek). Celami do bombardowania będą dla wodnopłatowców: porty wojenne i handlowe, t. j. urządzenia i objekty właściwego portu, nie wyłączając zakotwiczonych statków, przyległe miasta portowe, lotniska, eskadry okrętów nieprzyjacielskich lub też poszczególne większe statki wojenne, umocnienia nadbrzeżne, stanowiska artylerji oraz brzegi w czasie desantu. Do zadań wodnopłatowców należy też współpraca z dalekonośną artylerją nadbrzeżną przy wstrzeliwaniu na odległościach ponad 15 — 20 klm. Zagadnienie walki powietrznej omawialiśmy w poprzednich numerach; wynika ono i tu z działalności lotnictwa obu wrogich sobie stron.

Na tem narazie kończymy omawianie celów i zadań lotnictwa wojskowego. Śmiało można powiedzieć, że przy dzisiejszym rozwoju techniki — **niema skutecznej obrony granic bez posiadania silnego lotnictwa.** *K. T.*

Z życia szkolnego.

Radzyń. Staraniem Komendanta Powiatowego P. W., p. kpt. Kosmowskiego, oraz kierownika tutejszej szkoły dokształcającej zawodowej, p. Klimka, zorganizowano przy szkole z początkiem roku szkolnego hufiec szkolny. Prócz przysposobienia wojskowego uprawia się w hufcu i wychowanie obywatelskie. W tym celu członkowie hufca szkolnego zawiązali kółko szkolne, którego zadaniem jest samokształcenie się jego członków oraz dążenie do wyrobienia w sobie cnót obywatelskich.

Celem uczczenia rocznicy Powstania Styczniowego oraz wkroczenia Wojsk Polskich do Radzyna, jak również w celu uczczenia 25-letniego jubileuszu sakry biskupiej ks. biskupa Bandurskiego — Kółko nasze urządziło przy współpracy miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego — dnia 31 stycznia r. b. na sali „Strzelnicy" piękny obchód. Udział obywatelstwa był bardzo liczny. Uroczystość zagaił opiekun hufca szkolnego, p. rektor Klimek, przemówieniem, w którem określił nadludzkie wysiłki bohaterów Powstania Styczniowego, wspomniał o tak radosnej chwili wkroczenia wojsk polskich do naszego miasteczka oraz skreślił krótki życiorys wielkiego patrjoty i kaznodziei, ks. biskupa Bandurskiego. Pod koniec mówca wezwał zebranych do natężonej pracy dla dobra Ojczyzny — za przykładem naszych pierwszych obywateli, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego w myśl hasła: „Wszystko dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały".

Następnie grono amatorskie, składające się z członków hufca szkolnego, odegrało przedstawienie amatorskie p. t.: „Gwiazda Syberji"



Zespół amatorski, który odegrał dnia 31. ub. m. sztukę „Gwiazda Syberji" w Radzynie.

Sztuczka ta wzruszyła wszystkich do łez. Młodzi amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Pod koniec uroczystości zabrał głos przewodniczący Rady Naczelnej Szkoły Zawodowej,

p. burm. Gibes i podziękował inicjatorom oraz wykonawcom programu. W patrjotycznych słowach wezwał mówca zebranych do wspólnej zgodnej pracy dla dobra Ojczyzny. Wspólne odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę" zakończyło ten piękny obchód. Czysty zysk z przedstawienia w wysokości 40,80 zł przeznaczono na cele Przysposobienia Wojskowego tutejszego hufca szkolnego.

Powstańcy i Wojacy.

Czersk. Ku uczczeniu 69-ej rocznicy powstania styczniowego urządziło Tow. Powstańców i Wojaków D. O. K. VIII tut. placówki uroczystą Akademję. Uroczystość była połączona z 13-tą rocznicą wkroczenia wojsk polskich do Czerska. Na sali Hotelu Metropol zebrała się bardzo liczna publiczność ze wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa. Program uroczystości wykonała tutejsza Szkoła Wydziałowa. Uroczystość zagaił wiceprezes Związ. Pow. i Wojak., p. Kulas. Następnie obszerny referat o przebiegu Powstania Styczniowego, jego genezie i wpływie moralnym wygłosił p. kier. Szkoły Wydziałowej, Stanke. Z prawdziwym artyzmem wygłosiły dzieci przy współudziale orkiestry Sokoła deklamacje. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej prezydenta, p. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończono program uroczystości. Nastrój był bardzo podniosły.

Zebrani uczuli się podniesieni na duchu i zjednoczeni tą gorącą i ofiarną miłością ojczyzny, której przykład dali powstańcy z roku 1863. Komendant Placówki Czersk Związ. Pow. i Woj. D. O. K. VIII., p. Naczelnik Górski, dziękując za przybycie, podkreślił znaczenie takich akademij w dziedzinie umacniania patrjotyzmu wśród obywateli, a zwłaszcza wśród młodzieży i zaznaczył, że Szkoła Wydziałowa przez swój udział w uroczystości wykazała dobitnie, iż młodzież zaprawia się do czynnej pracy społecznej, tak potrzebnej na naszych kresach zachodnich.

Rozentuzjazmowana publiczność samorzutnie zaintonowała „Rotę". Podziękowanie za tak piękną uroczystość należy się przedewszystkiem zarządowi Zw. Powst. i Woj. i Kier. Szkoły Wydziałowej, jak również wszystkim zebranym, którzy przez swój udział uczcili pamięć bohaterów powstania i dali wyraz przekonaniom, że niema siły, któraby dziś zdołała nas wstrzymać w pracy nad tworzeniem Polski Mocarstwowej.

Z powiatu wągrowiekiego. Nowy Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Powst. i Wojaków O. K. VIII. — Dr. Rawicz-Kolasiński, kpt. rez. — rzucił hasło: „Gdzie Wojsko jest, tam i my!" Toteż szara brać wojacka wraca z powrotem pod sztandary Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII. — Powstały w styczniu trzy nowe placówki: w **Sarbi, Popowie Kościelnem i Miłosławicach.**

* * *

Referentem oświatowym Oddziału Powiatowego Powst. i Woj. O. K. VIII. Wągrowiec — został wybrany nauczyciel, por. rez. Szafirski Michał z Wągrowca.

* * *

Z okazji rocznicy Powstania Styczniowego odbyło się w Wągrowcu uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego Powst. i Woj. O. K. VIII. — Jako goście byli obecni: p. starosta, Dr. Rosciszewski, p. burmistrz Kuchczyński, p. major rez. Goetzendorf-Grabowski z Lechlina, p. por. rez. Dziembowski z Rakojad, prezes Zw. b. Uczestników powstań Narodowych, p. Biedrzyński, prezes Oddziału Zw. Strzel. w Gołaszewie, p. Piątkowski.

Por. rez. Szafirski wygłosił odczyt na temat: „Powstanie Styczniowe". Przy końcu wręczył Prezes Powiatowy, kpt. rez. Dr. Rawicz-Kolasiński Dyplomy Zasługi długoletnim członkom Związku za owocną pracę. M. i. otrzymali dyplomy p. major Gąsiorek, Obwodowy Kmdt. P. W. 61 pp. i p. por. Wańtowski, Pow. Kmdt. P. W.

Z życia harcerzy.

Zlot Międzynarodowy Skautów Wodnych na Pomorzu. W roku bież. odbędzie się pod Kościerzyną na jeziorze garczyńskiem Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych z udziałem przedstawicieli organizacyj skautowych wszystkich krajów. Na zlot powyższy przybędzie osobiście Skaut Naczelny Świata — Lord Baden-Powell.

Apel morza polskiego w harcerskich drużynach żeglarskich. Z okazji rocznicy odzyskania dostępu Polski do morza Kierownictwo Drużyn Żeglarskich zorganizowało jednoczesną uroczystość w całej Polsce. Dla zadokumentowania łączności braci harcerskiej podpisano meldunki podczas uroczystych zbiórek drużyn, a następnie wysłano je na własnoręcznie ozdobionych kartkach pocztowych do Kierownictwa Drużyn w Warszawie.

Harcerska Wieczornica Propagandy Antyalkoholowej. Hufiec Harcerzy w Toruniu zorganizował w dniu 7 lutego b. r. wieczornicę propagandy antyalkoholowej z bogatym programem. Między innemi p. Wizyt. Dr. Ciosłowski wygłosił treściwy referat o skutkach alkoholizmu.

Międzynarodowy Kongres Żeński w Polsce. Ostatnio zapadła decyzja Międzynarodowego Biura Skautowego, że Międzynarodowa Konferencja Skautingu Żeńskiego odbędzie się nieodwołalnie w bież. roku w Polsce. W konferencji tej weźmie udział około 100 najwybitniejszych przedstawicielek żeńskiego świata skautowego. Konferencja odbędzie się w harcerskiej szkole instruktorskiej w Buczu na Śląsku i zaszczycona będzie obecnością Naczelnej Skautki Świata, lady Baden-Powell. Po konferencji uczestniczki przybędą na

Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych na Pomorzu.

Harcerstwo Polskie za granicami Polski. W Charbinie (Chiny) podjęto pracę nad zorganizowaniem harcerstwa polskiego wśród tamt. emigracji polskiej. Istnieje już jedna drużyna, okok której tworzą się gromady zuchów i starszych harcerzy.

Harcerstwo polskie na filmie. Na Śląsku ukazał się jako dodatek tygodniowy film pełen doskonałych zdjęć, ilustrujących świetnie podchwycone sceny z pobytu naszych harcerzy w Czechosłowacji, Szwajcarji i Buczu harcerskim na Śląsku.

Od Redakcji. Zwracamy się do druhów-harcerzy z całego Pomorza z prośbą o nadsyłanie nam krótkich, treściwych notatek z życia poszczególnych hufców. Materjał ten — ilustrowany w miarę możności zdjęciami — chętnie wykorzystamy na łamach naszego pisma. Pożądany byłby też obszerniejszy materjał w postaci gawęd, referatów, nowelek z życia harcerskiego i t. d.

Z życia Związku Strzeleckiego.

***Od Redakcji.** Zbliżają się imieniny Marszałka Piłsudskiego — Pierwszego Strzelca i Komendanta. Wiedzą o tem gromady strzeleckie i przygotowują się jak mogą, aby czynem uczcić 29 marca. Moc projektów zaprząta głowy strzeleckie; — który z nich najlepszy? Toczą się narady, dyskusje, konferencje. Jedni przygotowują otwarcie świetlic, będących kuźnią pracy strzeleckiej — inni urządzają imprezę, z której zysk przeznacza się na bezrobotnych i t. d. A prawie wszystkie oddziały urządzają marsze przygotowawcze, aby zająć pierwsze miejsce w wyścigu Warszawa — Sulejówek. Wyścig ten, odbywany corocznie, stał się marszem tradycyjnym kompanij strzeleckich. Jak świadczą systematyczne i powszechne przygotowania — tegoroczny marsz zapowiada się świetnie. Do wyścigu stanie wielka liczba kompanij; która z nich zwycięży? — zobaczymy.*

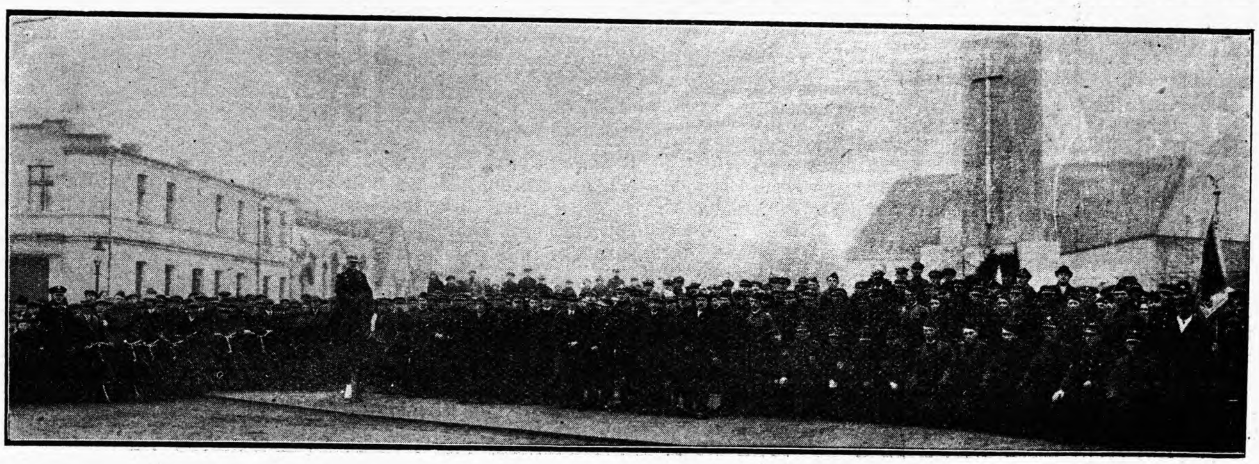
Bardzo bylibyśmy radzi zapoznać się bliżej z projektami Oddziałów strzeleckich na 19 marca. Prosimy więc obywateli prezesów, komendantów i referentów oddziałowych o podanie w jaki sposób zamierzają uczcić Święto Strzeleckie — Imieniny Ukochanego Komendanta.

Na zachodzie czuwa straż!

Dnia 24 stycznia b. r. odbyły się pierwsze większe dwustronne ćwiczenia polowe Margonińskiej kompanji P. W. Zorganizowaniem ćwiczeń zajął się jej dowódca, p. ppor. rez. Nowakowski. Ćwiczenia zaszczycił swą obecnością pan starosta Dąbrowski w towarzystwie Komendanta Powiatu P. W., p. por. Wojtyniaka. Ponadto ćwiczeniom towarzyszyło grono oficerów rezerwy oraz przedstawiciele władz i urzędów z Margonina z kapitanem rez., p. mec. Płachcińskim oraz p. burmistrzem Rzeźnikiem na czele. Kompanją Margonińską dowodził p. ppor. rez. Nowakowski, zaś oddziałem czerwonych — p. sierż.-podchor. rez. Karolczak. W ćwiczeniach wzięli czynny udział rezerwiści oraz przedpoborowi II. stop. P. W. z oddziałów Związku Strzeleckiego **Margonin, Dziewoklucz, Pruchnowo i Kowalewo** oraz **Tow. Powst. i Woj. z Lipin.** Kompanja była kompletnie umundurowana i uzbrojona. W ćwiczeniach brała również udział istniejąca przy kompanji sekcja sanitarna pod kierownictwem lekarza kompanijnego, p. Dr. Drewsa z Margonina.

Przedmiotem walki było m. Margonin—Wieś. O godz. 6,30 z rana zebrały się poszczególne oddziały na miejscu zbiórki, przed lokalem p. Mendelskiego w Margoninie, poczem po sformowaniu kompanji dowódca kompanji wydał rozkaz bojowy i natychmiast rozpoczęła się akcja. Zadaniem kompanji Margonińskiej, jako czołowej baonu, było przeprowadzić szczegółowe zwiady po osi marszu baonu, poczem energicznie natrzeć na nieprzyjaciela w m. Margonin — Wieś i zmusić go do dalszego odwrotu. Zadaniem czerwonych było osłaniać odwrót baonu do m. Gołańcz i powstrzymać nieprzyjaciela za wszelką cenę do godz. 8.30 rano.

Ćwiczenia wypadły wspaniale. Nacierający wyparli npla, a strona czerwona, broniąc się, umożliwiła odwrót baonu w oznaczonym czasie. Po omówieniu ćwiczeń ruszono ochoczo ze śpiewem na ustach, orkiestrą i rozwiniętym sztandarem na czele na nabożeństwo do Margonina. Po Mszy św. odbyła się defilada przed pomnikiem poleg-



Margonińska kompanja P. W. po ćwiczeniach kompanijnych dnia 24 ub. m. przy pomniku poległych.

łych oraz wspólna fotografja, poczem odmaszerowano na obiad żołnierski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. burmistrz Rzeźnik, dziękując p. Staroście za wzięcie udziału w ćwiczeniach i wznosząc okrzyk na cześć Wodza naszej zwycięskiej Armji, Pana Marszałka Piłsudskiego.

Gdy na pytanie strzelców: „Panie poruczniku, kiedy będą znów takie wielkie ćwiczenia“, odpowiedziano, że dopiero latem — można było zauważyć na wszystkich twarzach niezadowolenie. W czasie samych ćwiczeń zauważono chęć, zapał oraz gotowość bojową naszej braci strzeleckiej. Przedpoborowych nie można było odróżnić od rezerwistów. Wyszkolenie w Margoninie, położonym w pobliżu naszego, tak „miłego“ sąsiada, stoi zatem całkowicie na poziomie swego zadania. Strzelcy dali dowód, że są gotowi stanąć każdej chwili z orężem w ręku przeciw zakusom odwiecznych wrogów naszych. Są gotowi — i dzierżą straż na zachodzie!



Uczestniczki kursu przeciwgazowego w Oddziale Żeńskim Zw. Strzel. w Toruniu.

Skorzewo powiat Kartuzy. W dniu 31 stycznia miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego urządził ćwiczenia polowe. Na ćwiczeniach był obecny st. sierż. zaw. Miller z Powiatowej Komendy P. W. — Kartuzy, który podał szczegółowe zadanie i cel ćwiczeń. Podczas samych ćwiczeń wyjaśniał trafnie i zrozumiale każdy poczyniony ruch pojedyńczych członków oraz całego oddz.

Miejscowa ludność zainteresowała się ćwiczeniami — dowodem czego była obecność wielu obywateli na placu ćwiczeń. Sami członkowie byli z ćwiczeń bardzo zadowoleni; każdy czuł się prawdziwym żołnierzem i mógł nawet postrzelać do przeciwnika ślepemi nabojami. Po skończonych ćwiczeniach st. sierż. M. przedstawił nam walkę gazową za pomocą rozpalonych świec dymnych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Czwarty turniej gier sportowych o mistrzostwo Okr. Ośr. Wych. Fiz. w Toruniu o nagrody firmy Sport-Błoch. Udział biorą: 7 drużyn w siatkówce żeńskiej, 3 drużyny w hazenie, 2 drużyny „Mistrzowskie“ w siatkówce męskiej, 3 drużyny „Mistrzowskie“ w koszykówce męskiej.

A) Drużyny żeńskie:

Miejskie Gimn. Żeńskie	—	siatkówka	2	druż.,	hazena	1	druż.
Seminarjum Żeńskie	—	„	2	„	„	—	„
K. S. Rodzina Wojskowa	—	„	1	„	,	—	„
W. C. Z. S. Gryf.	—	„	1	„	„	1	„
Harcerki	—	„	1	„	„	1	„
		Razem	7	druż		3	druż.

B) Drużyny męskie:

Szkoła Podchor. Mar. Woj.	—	siatk.	—	druż.	koszyk.	1	druż.
Szkoła Podchor. Artylerji	—	„	—	„	„	1	„
W. C. Z. S. Gryf	—	„	1	„	„	—	„
Gimnazjalny Klub Sportowy	—	„	1	„	„	1	„
		Razem	2	„	„	3	„

Program zawodów: I. W niedzielę, dnia 21 lutego na sali gimnastycznej Gimn. Męskiego:

1) godz. 15.00 Miejskie Gimn. Żeńsk. a K. S. Rodzina Wojskowa, sędzia kpt. Bruśnicki.
2) godz. 15.30 W. C. Z. S. Gryf : Harcerki z Seminarjum, sędzia kpt. Bruśnicki.
3) godz. 16.00 Seminarjum Żeńskie : Miejskie Gimn. Żeńskie druż. b., sędzia por. Fryszczyn.
4) godz. 16.30 Harcerki—Hufiec : Zwyciężczyni gry 1-szej, sędzia por. Fryszczyn.
5) godz. 17.00 Zwyciężczyni gry 2-giej : Zwyciężczyni gry 3-ciej, sędzia kpt. Laurentowski.

Finał zwyciężczyń gier 4. i 5. odbędzie się w niedzielę, dnia 6 marca o godzinie 15-tej.

II. W niedzielę, dnia 28 lutego na sali gimn. Szkoły Podchor. Artylerji:
godz. 15 siatkówka: W. C. Z. S. Gryf : G. K. S., sędzia kpt. Laurentowski.
godz. 16 hazena: Harcerki : W. C. Z. S. Gryf, sędzia p. Fryszczynowa.
godz. 17 koszykówka: Szkoła Podchor. Art. : G. K. S., sędzia kpt. Bruśnicki.

III. W sobotę, dnia 5 marca na sali gimnastycznej Szkoły Podchor. Artylerji:
godz. 19 koszykówka: Szkoła Podchor. Mar. Woj. : Szkoła Podchor. Art., sędzia kpt. Laurentowski.

IV. W niedzielę, dnia 6 marca na sali gimnastycznej Szkoły Podchor. Artylerji:
godz. 15.00 Finał siatkówki męskiej, sędzia kpt. Laurentowski
godz. 15.45 siatkówka W. C. Z. S. Gryf : ???—sędzia kpt.Bruśnicki
godz. 16.30 Finał hazeny: zwycięż. gier z 28 II. : Gimnazjum Żeńskie, sędzia kpt. Bruśnicki.
godz. 17.30 koszykówka: G. K. S. : Szkoła Podchor. Mar. Woj., sędzia kpt. Laurentowski.

Rozdanie nagród nastąpi po finałach w dniu 6 marca o godz. 19-tej na sali gimn. Szkoły Podchor. Art.

Sędziują wyłącznie Instruktorzy Okręg. Ośr. Wych. Fiz.

Pogotowie sanitarne pełnić będą zastępy harcerek.

Uwaga: Wpisowe uiścić należy najpóźniej do dnia 19. II. w Kancelarji Okr. Ośr. W. F. Spis drużyn należy przedłożyć sędziemu 10 minut przed grą.

Gry Sportowe w Toruniu. Sezon gier sportowych w pełni. Każda niedziela przynosi coraz to nowe, coraz ciekawsze spotkania. W sali Szk. Pch. Art. spotkały się zespoły Szk. Podch. Mar. Woj. i gimnazjalnego klubu sportowego, które rozegrały spotkania w siatkówce i koszykówce. W siatkówce lepiej dysponowani podchorążowie pokonali zespół gimnazjalny 30:31 (15:9), zaś w koszykówkę zwyciężyli uczniowie, bijąc marynarkę 18:13 (16:5).

G. K. S. II pokonał drużynę Błękitną w koszykówkę 13:1.

W spotkaniu koszykówki S. P. Mar. Woj. pokonała S. P. Art. 18:13.

Zwycięstwo bokserów toruńskich nad bydgoskimi. W niedzielę, dnia 14 b. m. odbyły się w Toruniu zawody bokserskie, rozegrane pomiędzy K. S. Polonja (Bydgoszcz) **a** W. C. Z. S. Gryfem z Torunia, zakończone wielkiem zwycięstwem Gryfu w stosunku 13:1. Drużyna Polonji — zdekompletowana i z rezerwowymi; Gryf uzyskał 4 punkty walkowerem z powodu nieprzybycia dwóch zawodników z drużyny bydgoskiej.

Wyniki łyżwiarskich mistrzostw miasta Grudziądz. 200 m dla młodzieży: 1. Maćkowski Józef czas 37,2, 2. Kica Alfons 37,3, 3. Janke Kurt 40, 4. Rekowski Czesław 42,7, 5. Mańkowski Czesław 42,8. 200 m dla młodzieży żeńskiej: 1. Wiśniewska Halina czas 51, 2. Schodowska Halina 58,2. 300 m dla młodzieży: 1. Korzep Stanisław 1 min., 2. Lesiński Jan 1,1, 3. Maćkowski Józef —. 500 m dla młodzieży do lat 16: 1. Rafiński Józef 1 27. 500 m panów: 1. Kustusz Paweł, 2 Siezieniewicz, 3. Scheunert. 1500 m panów: 1. Kustusz Paweł, 2. Felski Antoni.

A. Z. S. — T. K. S. 2:1. Między poznańską A. Z. S. a Toruńskim Klubem Sportowym rozegrany został mecz hokejowy, zakończony nieznacznem zwycięstwem gospodarzy 2:1.

Sprostowanie: Śpieszymy wyjaśnić, że w notatce „Hokej lodowy na Pomorzu", na stronie 15 numeru 6 Młodego Gryfa zaszedł błąd. Otóż zwycięstwo odniósł G. K. S. „Grom" w Chojnicach w stosunku 3:0 — a nie „Orlęta" z Grudziądza. Gromowi życzymy dalszych sukcesów. Mamy jednak nadzieję, że w przyszłem spotkaniu z „Orlętami" nie pójdzie tak łatwo.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Obchód święta Szkoły Podchor. Marynarki Wojennej. W dniu 13 b. m. Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu obchodziła swe doroczne święto.

O godz. 10 w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z komendantem Centrum Wyszkolenia Artylerji, gen. Prychem i komendantem Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, kmdr. dypl. Korytowskim, na czele.

Po nabożeństwie oddziały marynarzy Szkoły Podchorążych ustawiły się przed kościołem, gdzie gen. Prych po odebraniu raportu wygłosił przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie przedstawiciele władz zebrali się przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, gdzie gen. Prych w towarzystwie komandora Korytowskiego przyjął defiladę podchorążych.

Po południu w Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił dłuższem przemówieniem komandor Korytowski, odczytując następnie depesze, które z okazji święta marynarki nadesłali p. Marszałek Piłsudski, k.-admirał Świrski, woj. Kirtiklis i inni.

Akademję zakończył koncert reprezentacyjnej orkiestry dowództwa floty w Gdyni.

Dział rozrywek umysłowych

*Poniżej dla rozmaitości zamieszczamy t. zw. zadanie „zwodnicze". A nazywa się tak dlatego, bo zwodzi swą pozorną trudnością. W rzeczywistości, zadanie nie jest zbyt skomplikowane, a że zatrącaznów o matematykę — mamy nadzieję, że teczka redakcyjna pęknie od natłoku nadesłanych rozwiązań. Nadmieniamy, że w rozwiązaniu nie wystarczy podać rezultat i ... postawić kropkę; należy obszernie i jasno przedstawić całe rozumowanie i drogę, którą doszło się do ostatecznego wyniku. W nagrodę przeznaczamy **ciekawą książkę**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa dn. **30. marca 1932 r.***

* * *

Kapryśna gąsienica.

W niedzielę o godzinie 6-ej rano zaczęła pewna gąsienica wpełzać na drzewo. W ciągu dnia t. j. do godz. 6 wieczorem dosięgła wysokości 5 metrów, ale przez noc spełzła zpowrotem 2 metry. I tak było w poniedziałek i wtorek i codzień, bo takie są gąsienicze kaprysy. W jakim dniu i o której godzinie doszła do czubka drzewa wysokości 12 metrów.

Rozwiązanie zadania z Nr. 4:

2	9	4
7	5	3
6	1	8

Pierwszy kwadrat

19	26	21
24	22	20
23	18	25

Drugi kwadrat

38	52	42
48	44	40
46	36	50

Trzeci kwadrat

Uwaga: *Jest to tylko jeden ze sposobów rozwiązania; kwadraty można rozwiązać również przestawianiem powyższych liczb w dowolny sposób.*

Trafne rozwiązania nadesłali: Józef Kieszkowski, pluton P. W. Grzegorz, Roman Boroń, Marja Reichówna, Aleksander Kalinowski, Marja Guzówna, Bronisław Guz, Agnieszka Guzówna, Paweł Deja, 4-ty Oddział Szkoły Powsz. w Białej, Władysław Kiersztyn, Albin Rutynowski, Sylwester Adamkiewicz, J. Mrozińska, Leon Kuks, st. sierż. Kiedrowski, Jan Bochenek, Leon Kończak, Zygmunt Kasprzycki, Koło Ucznlów państw. Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, Konieczny, Kazimierz Matusiak (b. ładne rozwiązanie), Monika Lubińska, K. Jodłowski, Juljan Kucharczyk, Alfons Mazurowski, Konopnicki, Walerjan Wysiecki, Ludwik Rogowski, Franciszek Baniecki, Gracjan Ciorkowski, Bronisław Cichowski, Edward Szweda, Klemens Kuw, Franciszek Deja, Stefan Dawczyk, Gertruda Kusnierzówna, Wiktorja Górska, Stefan Kudrel. Józef Pliszka, Agnieszka Czajówna, Agnieszka Werrówna, Alojzy Guz, Maks Nadolski, Stefanja Pliszkówna. Elżbieta Nadolska, Wojciech Nastały, Mikołaj Andrzejczuk, Franciszek Daschke, Czesław Lewandowski, Józef Michniacki, Elżbieta Szulcówna, Zygmunt Kurdyn, Józef Truszczyński (nadesłanych zadań nie wykorzystamy, gdyż są zbyt łatwe), Alojzy Kuchta, Jan Olewnik, Bogusław Widzyński, Ludwik Neumann, Kunegunda Narodzonkówna (ładne i staranne rozwiązanie), Bronisław Pszenny, Stefan Nowakowski, Ignacy Kuciński, Władysław Mania, Feliks Jarząbek, Franciszek Kapczyński, Jan Wróblewski.

* * *

Nagrody wylosowali: 1) książkę — **Leon Kończak,** Mrozowo, poczta Sadki, 2) portret Marszałka Piłsudskiego — **Alojzy Guz,** Szkoła Powszechna w Mościskach, poczta Lubichowo, 3) kwartalną bezpłatną prenumeratę — **Jan Deja** (adres jak wyżej).

Nagrody wysłaliśmy.

WESOŁY KĄCIK

W dobie kryzysu.

— Cóż to za niedbalstwo!! Proszę zaraz zamknąć żelazną kasę!

— Przecież jest pusta, panie dyrektorze...

— Właśnie dlatego! Nikt nie powinien tego widzieć.

Formalista.

Mój przyjaciel X ma samochód. Sam szoferuje. Wczoraj spotykam go: idzie środkiem ulicy i ciągnie za sobą na linie samochód. „Co się stało? — pytam — miałeś wypadek?" — „Nie" — odpowiada — „zapomniałem zabrać legitymację, uprawniającą do kierowania samochodem".

Wywinął się.

— Jesteś niegrzeczny dziś, Jasiu. Za karę pójdziesz bez kolacji spać.

— To się nie da zrobić, bo co będzie z lekarstwem, które mam zażyć dopiero po jedzeniu?

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł